

# Pożegnanie z emigracją. *Zielone oczy* Stanisława Cata-Mackiewicza

Paweł Gotowiecki

Jerzy Niezbrzycki, bardziej znany pod pseudonimem „Ryszard Wraga”, scharakteryzował emigracyjne piśmarstwo Stanisława Mackiewicza w następujący sposób: „Świat cały – a zwłaszcza własna ojczyzna – dla Mackiewicza to menażeria z samych świń, pawianów, ostów i zwyczajnych kretynów złożona. Jeżeli znajduje się w niej od czasu do czasu jakieś zwierzę szlachetniejszego rodzaju, to tylko dlatego, że okazuje się, że zgadza się ono z Mackiewiczem w jego poglądach” (Wraga 1946).

## Syk deptanego gada

Ironiczna uwaga czołowego polskiego sowietologa dotyczyła wydanej tuż po zakończeniu II wojny światowej i wznowionej niedawno przez Universitas książki *Lata nadziei* (Cat-Mackiewicz 2012a). Książka, jak wskazuje tytuł, jest poświęcona historii politycznej polskiego wychodźstwa wojennego, zakończonej cofnięciem uznania rządowi polskiemu w Londynie przez zachodnie mocarstwa. Mackiewicz wyżywał się w niej na Becku, Mikołajczyku, Anglikach, piętnował naiwność sterników polskiej polityki, przypominał własne kasandryczne wizje. Sam, po latach,

w innej rzeczywistości politycznej, wystawił *Latom nadziei* niezbyt pochlebną opinię – miał to być „syk gada zdeptanego przez tytana wydarzeń” (Jaruzelski 1994: 237).

Publikacja Mackiewicza miała charakter rozliczeniowy, jednak czas ostatecznych podsumowań miał dla niego dopiero nadejść. Gorzkie pożegnanie z emigracją zapoczątkował Cat napisanym po powrocie do kraju *Londyniszczem* (1957) – książką kontrowersyjną, odczytywaną jako oryginalne studium poświęcone mechanizmom rządzącym światową polityką, lecz także jako niskich lotów anglofobiczny pamflet. Niezrażony chłodną reakcją krajowych czytelników, niekoniecznie spragnionych publicystycznego rozstrzelania emigracji, Mackiewicz kontynuował obrachunki z perfidią Churchilla i naiwnością rodzimych polityków. Owocem tego był wydany w 1959 roku przez PAX bestseller *Zielone oczy* (2012b)..

O czym właściwie traktują *Zielone oczy*? W jednym z listów do Michała Pawlikowskiego Cat zwierzył się, że esej ten pierwotnie miał nosić tytuł *Lata nadziei – edycja druga* (Jaruzelski 1994: 256). Nie byłaby to chyba decyzja chybiona, gdyż między obu rozliczeniowymi publikacjami można doszukać się szeregu

podobieństw. Nawet sarkastyczne w wymowie komentarze londyńskiej emigracji uderzały w podobne struny. Recenzujący dzieło Mackiewicza Aleksander Bregman (1959) wprost określił *Zielone oczy* mianem „paskwilu na emigrację”, w którym – jak pisał z ironią – „rola i geniusz Mackiewicza” zderzają się z „głupotą i naiwnością narodu polskiego”.

Trzeba przyznać, że Cat nie bawił się w konwenanse. Napisał krwistą kronikę dziejów „polskiego Londynu”, ubarwił ją erupcjami nieskrywanej megalomanii, laurkami pod adresem przyjaciół i niewybrednymi inwektywami skierowanymi do politycznych wrogów. Do tych ostatnich tradycyjnie należeli dawny premier Stanisław Mikołajczyk („facet ponury i podejrzliwy, o matych świńskich oczkach”, Mackiewicz 2012b: 45), Stanisław Kot („chodząca zatruta studnia”, tamże: 79), dołączył do nich dawny faworyt Mackiewicza Tadeusz Bielecki, który porzucając obóz prezydenta Zaleskiego, „wszedł na drogę prostytucji politycznej” (tamże: 291). Grono pariasów emigracji uzupełniała galeria postaci drugiego i trzeciego szeregu, w stosunku do których Mackiewicz pozwalał sobie raczej na złośliwości i niedyskrecje, niż sformułowane wprost obelgi. Dla równowagi *Zielone oczy* miały także szereg pozytywnych bohaterów, nie tylko zresztą osób z najbliższego kręgu autora. Oprócz Stefana hr. Tyszkiewicza, gen. Zygmunta Podhorskiego i kilku innych kresowych arystokratów należeli do nich i dawny wileński konkurent, red. Kazimierz Okulicz i stary socjalista, premier Tadeusz Tomaszewski.

W ogóle historia emigracji jest przez Mackiewicza opisywana przez pryzmat jej pierwszo-, drugo- i trzecioplanowych bohaterów. Metaforyzując politykę powojennego wychodźstwa do miana „cienia hajduka cieniem miotły zamiatającego cień karety” (Mackiewicz 2012b: 251), jednocześnie z pewną lubością

rozpisuje się Mackiewicz na temat rozmów koalicyjnych, kryzysów rządowych, a nawet charakteryzuje z osobna członków kolejnych *quasi*-parlamentarnych Rad Narodowych. Tak jakby *Zielone oczy* miały być skierowane do czytelnika w Londynie, nie zaś w Warszawie. Przy tym – trzeba podkreślić – jeżeli nawet Cat wprowadza odbiorcę tekstu w tajniki emigracyjnej kuchni, by dzięki temu kontynuować korespondencyjną polemikę z pozostałymi na Wyspach krajanami, to czyni to z pasją, nie gmatwa i nie zanudza.

### Anglofobia w zenicie

Ale nie należy ulegać złudzeniom, że główną ambicją Mackiewicza było danie prztyczka w nos dawnym przeciwnikom. Jeżeli to robił, to tylko *en passant*. Wyżywając się, wyżywał się przede wszystkim na Anglii. Niewiele jest w polskiej literaturze książek z równą namietnością krytykujących politykę Londynu oraz samych Anglików, co *Londyniszczce* i *Zielone oczy*. W pierwszej z tych książek znajdujemy na przykład taki oto *passus*: „Anglików cechuje zimno w dziedzinie normalnej erotyki i ogromne gorąco we wszelkiego rodzaju zboczeniach, poczynwszy od najstraszniejszego ze wszystkich: morderstwa z lubieżności. Porywane są dzieci, często niemowlęta, później gwałcone i mordowane. Żaden kraj nie ma tak dużego procentu obrzydliwości jak Anglia. Homoseksualizm jest rozwinięty w ten sposób, że rzuca się ciągle w oczy” (Mackiewicz 1957: 95). Jeżeli w *Zielonych oczach* Mackiewicz nie rozwodził się szerzej nad mrocznymi stronami angielskiej duszy, to tylko dlatego, że skupiał się na zdradach, cynizmie i wiarotomstwie polityków z 10 Downing Street. „W *Zielonych oczach* – pisał cytowany już Aleksander Bregman (1959) – anglofobia Mackiewicza dochodzi do zenitu. Z taką pasją, z taką nienawiścią i z furją, która odbiera rozum, pisał chyba tylko Hitler o Żydach”.

Skąd u Mackiewicza taka nienawiść do Anglii? Do 1940 roku wspiarski kraj znał przede wszystkim z książek i prasy. Znajdując schronienie na ziemi brytyjskiej, Mackiewicz był pod ogromnym wrażeniem ustroju Wielkiej Brytanii, tamtejszych instytucji, sposobu uprawiania polityki. Po dwóch latach pisał: „Mój zachwyty nie tylko nie rozwiął się, lecz przeciwnie potęguje się stale” (Mackiewicz 1942: 28). Jeszcze po Katyniu potrafił rozwozić się nad lojalnością brytyjskiego sojusznika (Mackiewicz 1943: 8). Chyba dopiero Teheran pozbawił go złudzeń. Odnotujemy symptomatyczne wydarzenie. Kiedy w lutym 1944 roku na posiedzeniu Komisji Prasowej Związków Ziemi Wschodnich toczyła się dyskusja nad wydaniem drukiem materiałów z jednego z licznych, jałowych zebrań manifestacyjnych polskiego uchodźstwa, część członków Komisji optowała za angielskim wydaniem, część za polskim wydaniem ze skrótem po angielsku. Jeden Mackiewicz głosował za tekstem wyłącznie polskim. Wówczas już nie miał wątpliwości, co do prawdziwych motywów brytyjskiej polityki<sup>1</sup>. Późniejsze wydarzenia z Jąttą włącznie tylko potwierdziły wyciągnięte wnioski. Ze wszystkich poprzednich zachwyty pozostało przeświadczenie o perfidii i cynizmie Anglików i potrzeba uświadomienia tej smutnej prawdy naiwnym rodakom.

„W swej publicystyce – pisał Mackiewicz w *Zielonych oczach* – usiłuję sforsować nastroje polskie i wyjaśnić, że w okresie drugiej wojny światowej zostaliśmy przez Anglików wyyskani przez: złamanie wszystkich podpisanych z nami przed wojną traktatów; naszczucie na nas Hitlera [...]; odmówienie nam wszelkiej pomocy pieniężnej latem 1939 roku [...]; stałą dwulicowość gry wobec nas i wykorzystanie melodeklamacyjnego sposobu politycznego rozumowania naszego narodu” (2012b: 161). W innym miejscu stwierdzał *explicito*: „Ja nie piszę historii wojny. Moim skromnym zadaniem jest wytłumaczyć współrodakom,

jak dalece Anglicy podczas wojny nabijali nas w butelkę i stąd cytuję również przykłady, jak oszukiwali także inne narody” (tamże: 215–216).

Czy można serio traktować wynurzenia Cata o Anglikach? Wszak ich autor nie należał do osób patrzących na politykę jak na scenę, gdzie deklamuje się patriotyczne frazesy i wykonuje patetyczne gesty. Przecież sam nie raz powoływał się na kartach swej publicystyki na Bainville’a i zasadę relatywizmu w polityce. Kto jak kto, ale z polskich publicystów on chyba najlepiej rozumiał motywy postępowania Churchilla.

Tyle że zrozumienie anglofobii Mackiewicza wymaga uwzględnienia jednego podstawowego kryterium. Wileński dziennikarz należał do tych obserwatorów życia publicznego, którzy w ocenie osób i zjawisk zawsze stosowali podwójną skalę wartości (Karbowska 1993: 223). Ta druga, osobista ocena, zawsze była pochodną sentymentów publicysty – względem Piłsudskiego, Wilna, własnej ojczyzny. Podziwiając Churchilla za makiawelizm wykazany w obronie Brytyjczyków, Mackiewicz jednocześnie winił go za zdradę najwierniejszego sojusznika. Czy nienawidził Anglików? W stosunku Cata do brytyjskiej polityki było coś z urażonej miłości zdradzonej kochanki.

Jakkolwiek motyw wiarołomstwa Brytyjczyków przewija się przez całą książkę, jest on w zasadzie tłem, kontrastem dla właściwego przekazu Mackiewicza. *Clou* tego przekazu jest konstatacja, że perfidia brytyjskiej polityki mogła przynieść owoce jedynie w zestawieniu z zupełną nieznaną zasad geopolityki przez kolejno oszukiwanych sojuszników Londynu. Jedną z takich wykorzystanych i porzuconych ofiar była, zdaniem Mackiewicza, Polska. Było to możliwe – przekonuje Cat – gdyż polska polityka zagraniczna, poczynszy od sojuszu polsko-brytyjskiego z 1939 roku, była jedną wielką tromtadacją, jaskrawo sprzeczną z tak hołubioną przez publicystę

chłodną kalkulacją. W tym widzi Mackiewicz przyczynę kolejnych klęsk. Jeżeli pominąć wszystkie potajniki, dezynwoltury, anegdoty i dygresje, których można znaleźć pełno w *Zielonych oczach*, rysuje się przed nami studium na temat realizmu w polityce.

### Nie będzie trzeciej wojny

„Jestem jedynym publicystą polskim, który może czytać swoje przewidywania polityczne sprzed lat głośno i bez wywoływania śmiechu na sali” – nie kryjąc się zbyt, stwierdzał Mackiewicz (2012b: 251–252). Autor *Zielonych oczu* wykład na temat realizmu politycznego odważnie poprowadził na przykładzie osobistych zmagania z pojęciami własnego narodu. Spośród wszystkich zamierzeń, koncepcji, planów i wolt myślowych Cata dwa wydają mi się kluczowe dla zrekonstruowania filozofii politycznej Mackiewicza: sprawa Bergu i powrót do kraju.

8 czerwca 1947 roku Cat napisał w redagowanym przez siebie tygodniku „Lwów i Wilno” znamienne proroctwo: „żadnej wojny w najbliższej przyszłości nie będzie”. Było to stwierdzenie idące pod prąd ogólnemu nastrojowi polskiego wychodźstwa, które właśnie w wybuchu konfliktu zbrojnego pomiędzy Zachodem a Wschodem upatrywało szansy na wyzwolenie. Na takim scenariuszu opierała się też większość koncepcji politycznych wysuwanych przez elitę emigracyjną, w tym przez najważniejszego w tym gronie gen. Władysława Andersa (Woźniczka 1999; Zaćmiński 2003).

Mackiewicz nie negował rodzącego się dwubiegunowego podziału świata. Tyle że dość trafnie przewidział, iż w takim podziale Polska nie będzie choćby najmniej istotnym podmiotem międzynarodowej polityki, lecz jedynie pionkiem w grze wzajemnie szachujących się bloków. Pionkiem, który – gdyby

nawet doszło do rozgrywki – poświęcony zostanie na początku.

Przy takim założeniu oglądanie się na Anglosasów Mackiewicz postrzegał jako sprzeczne z polską racją stanu. Nie wierzył, że Zachód może prowadzić względem Polski politykę inną niż w latach 1939–1945. Uważał, że kwintesencją tej polityki będzie nie wyzwolenie Polski, lecz sprowadzenie Polaków do roli płatnej agentury. Był Mackiewicz – używając słów Juliusza Mieroszewskiego – urzeczony cynizmem anglosaskiego świata i przez ów cynizm oceniał politykę Zachodu (Giedroyc, Mieroszewski 1999: 118).

Kiedy w 1953 roku wybuchła afera Bergu, polegająca na ujawnieniu współpracy z wywiadem amerykańskim kilku polskich partii emigracyjnych wchodzących w skład Rady Politycznej, Cat wciągnął tę sprawę na sztandary swojej publicystyki. Dowodził, że bergowcy przez kontakty z Amerykanami i wykonywaną na rzecz USA działalność szpiegowską działali wbrew polskiej racji stanu. Z tym przekonaniem Mackiewicz stanął w 1954 roku w szczytym szeregu tych polityków emigracyjnych, którzy poparli prezydenta Augusta Zaleskiego i zablokowali zjednoczenie rozbitego wychodźstwa. Wreszcie sam, z hasłem zapobieżenia stoczeniu się emigracji do rangi amerykańskiej agentury, podjął się misji tworzenia emigracyjnego rządu.

Kilka lat później w *Zielonych oczach* pisał na ten temat: „Ogłosiłem w pierwszych tygodniach mego urzędowania artykuł – program. Nazywał się on *Primum non nocere* – przede wszystkim nie szkodzić. Nie jesteśmy w stanie krajowi w obecnej chwili przyjąć z jakąkolwiek pomocą – pisałem tam – więc nie powinniśmy mu szkodzić. Sprawy w rodzaju Bergu szkodzią krajowi” (Mackiewicz 2012b: 333).

Misja Mackiewicza na stanowisku szefa emigracyjnego rządu trwała rok. Juliusz Mieroszewski pochwalił Cata, że był najbardziej autentycznym z emigracyjnych premierów.

Tyle że – jak stwierdzał publicysta „Kultury” – autentyzm Mackiewicza kontrastował z iluzją sceny, na której odgrywał swoją rolę (Mieroszewski 1954: 51). Dwóch rzeczy starał się Cat jako premier bronić – niezależnej roli polskiego wychodźstwa na scenie międzynarodowej i emigracyjnego legalizmu. W obu tych kwestiach przegrał albo raczej stracił złudzenia.

Mackiewicz tak pisał o próbie znalezienia alternatywy dla polityki w stylu Bergu „Obserwacja emigracyjnej polityki zagranicznej z emigracyjnego najwyższego szczebla doprowadziła mnie do przekonania, że tu nie ma żadnej drogi, a tylko zautek bez wyjścia” (2012b: 353). Natomiast kwestię legalizmu najlepiej podsumował w kilka lat po wyjeździe Cata do kraju jego najbliższy emigracyjny współpracownik, Kazimierz Okulicz. „Od czasu wyjazdu Hankego i Mackiewicza – mówił w 1960 roku na posiedzeniu Rady Narodowej – ośrodek legalistyczny stawał się coraz bardziej kapliczką wśród wartko zmieniającego swe formy i dążenia życia codziennego polskiej emigracji”<sup>2</sup>. Mackiewicz doszedł do takiego wniosku wcześniej, a przynajmniej wcześniej niż wielu innych. Postanowił wyjechać do Polski.

### **Wracam do kraju!**

Kwestia powrotu Mackiewicza do kraju to temat bardzo szeroki i dość dobrze przez historyków opisany (Tarka 2007). W *Zielonych oczach* Mackiewicz oczywiście nie chwalił się swoimi kontaktami z rezydentami peerelowskiego wywiadu, a faktem jest, że od 1946 czy 1947 roku takie kontakty utrzymywał. Już wówczas, bezpośrednio po zakończeniu wojny, łagodniej niż wielu innych publicystów wypowiadał się o wracających do kraju (Mackiewicz 1945). Tęsknił, źle się czuł w Londynie, myślał o wyjeździe. Uważał, że prowadzi z polskim wywiadem swoistą grę, a faktycznie to wywiad grał Mackiewiczem. Oficjalnie o Cacie kraj wypowiadał się broszurkami pismaków

w rodzaju Stefana Arskiego. Pisał on o Mackiewiczu, nie bez pewnego podziwu: „Tęgi obżartus i pijus, słynny z przedwojennych bibek i wstaw z dziewczkami, o czym po dziś dzień jeszcze w Londynie legendy krążą” (Arski 1954: 95). Nieoficjalnie w kraju wnikliwie analizowano emigracyjną publicystykę gorącego wroga Anglosasów. Mackiewicz był cennym nabytkiem – tym cenniejszym, im bardziej ideowym.

Tyle że przy wszystkich wadach Mackiewicza (a skwapliwe korzystanie z pieniędzy komunistycznego wywiadu specjalną cnotą charakteru, przynajmy, nie było) sprowadzanie decyzji o powrocie do kwestii niejasnych powiązań z wywiadem PRL czy do zaległej sumy czterech tysięcy funtów grzywny sądowej za nazwanie Tadeusza Żenczykowskiego „Goebbelsem obozu sanacyjnego” byłoby jednak chyba niesprawiedliwe. Wydaje się, że Mackiewicz naprawdę wierzył, iż wychodźstwo polityczne straciło rację bytu. Ze swojego powrotu chciał uczynić świadectwo, że Polska nie może liczyć na jakąkolwiek pomoc ze strony Wielkiej Brytanii czy USA.

Z emigracją pożegnał się Cat często cytowanym oświadczeniem w „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” z 11 czerwca 1956. Później, w *Zielonych oczach*, napisał prościej: „Nie jesteśmy narodem wyznającym zasadę: gdzie dobrze, tam ojczyzna. Jesteśmy narodem rolniczym, który dzieli i musi dzielić dolę i niedolę swego terytorium” (Mackiewicz 2012b: 315). Emigracja wolty Mackiewicza nie zaakceptowała i nie próbowała nawet zrozumieć. Bronili go nieliczni: Kazimierz Okulicz, Lew książę Sapieha; większość dawnych współpracowników, nie mówiąc już o przeciwnikach, kpiła z Cata albo odsądzała go od czci i wiary.

### **Megalomania i dramat**

Mackiewicz był na ataki przygotowany. I może tylko jednego nie wziął pod uwagę. Jak pisał do niego w niewystanym osta-

tecznie liście senator Józef Godlewski: „Tutaj Pan nie znalazł możliwości dla swojego wybujałego egocentryzmu, samozachwytu, nieomyślności i wielkości, a co dopiero tam, gdzie będąc Pan popychadłem, pachotem komunistycznego reżimu, pod naciskiem i wskazówkami którego będzie Pan musiał wykonywać zleconą robotę”<sup>3</sup>.

Wydaje mi się, że przytoczonej uwagi w rozważaniach nad spuścizną Mackiewicza pomijać nie można. Tak jak nie można traktować serio wszystkiego, co Cat napisał, rozliczając się z emigracją. Publicystyka Mackiewicza, w tym także jego wywód w *Zielonych oczach*, została utkana z wielu nici. Wielkie koncepcje geopolityczne mieszają się w niej z pamiętnikarską drobnicą, a potężna dawka megalomanii przeplatana jest nierzadko osobistym dramatem człowieka, który „zgubił swoje miejsce” (Kossowska 1998: 96).

Nie znaczy to, że książkę Mackiewicza należy odłożyć na półkę ze wspomnieniami ramotami. *Zielone oczy*, jeśli weźmie się w nawias obsesyjną anglofobię autora, niosą ze sobą ważny przekaz – polityka nie jest sumą życzeń, tylko wypadkową dążeń i możliwości. Realna polityka musi się opierać na aktualnej mocy państwa, nie zaś na egzotycznych sojuszach i fanfaronadzie rządzących polityków. A potęgi nie mierzy się honorem państw i narodów – honorowe są tylko kapitulacje. Jeżeli nawet epoka Gomułki nie była najlepszym czasem na wykładanie powyższych konkluzji, to nie tracą one przez to swego ponadczasowego charakteru. Zwłaszcza gdy po trzydziestu latach od wydania publikacji Mackiewicza Polska odzyskała wolność i może obecnie suwerennie kształtować swoją politykę.

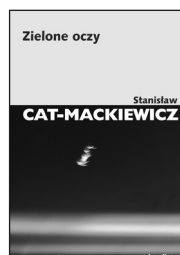
---

#### Przypisy:

1. Instytut Polski i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego, kol. Związku Ziem Północno-Wschodnich, sygn. 486, Protokół z posiedzenia Komisji Prasowej ZPPW z 12 lutego 1944 r.
  2. Biblioteka Polska w Londynie, Kolekcja K. Okulicza, sygn. 782, Przemówienie K. Okulicza na posiedzeniu Rady RP 28 maja 1960 r.
  3. Biblioteka Polska w Londynie, kolekcja J. Godlewskiego, sygn. 1379/2a, List J. Godlewskiego do S. Mackiewicza z 13 czerwca 1956 r.
- 

#### Co dalej?

W „Kompresjach” publikujemy recenzję Kropek nad i oraz Dziś i jutro Stanisława Cata-Mackiewicza.



Stanisław Cat-Mackiewicz, *Zielone oczy*, „Pisma wybrane” pod red. Jana Sadkiewicza, t. 10, Kraków: Universitas 2012, oprawa miękka ze skrzydełkami